

W tej dżungli uwierz mi, pod łapą wszystko masz
Naprawdę? Pod łapą masz
Nie dla mnie są ponure dni, gdy myślę o nich to mnie mdli
Więc żyć ze smutkiem ani mi się śni
Bo przecież życie piękne jest, wystarczy tylko mieć co jeść, a wtedy smutki
prysną byle gdzie

Cały hajs przejadam na drogich obiadach
Jak chcesz ziom to wpadaj, z chęcią dam ci dziaba
Ale nie wrzucaj mnie z nimi do gara, nie wrzucaj mnie z nimi do gara
Nie wrzucaj mnie z nimi do gara, nie wrzucaj mnie z nimi do gara

Kiedys był turbodeficyt i był turbodebet i byłem ultraekozjebem
Na jednym kubku z KFC kurwa miesiąc dolewek
Bułka i serek były powszednim chlebem
Pamiętam jak się zrzucaliśmy na festiwal we czterech
Po cichu przed kelnerem ładując kawałki do torebek
Byłem tam tydzień temu mając cichą nadzieję, że ktoś mnie pozna jak wrzucałem
m napiwek
Ee, kapa jak chuj, wtedy byłem młody Janek, zapomnij jak będę chciał zaprosić
na szamę
Wtedy wrzucali fanty, a dziś frizzante (na powitanie)
Żaden japisz, jak zjem zapiekanę też się nic nie stanie

Cały hajs przejadam na drogich obiadach
Jak chcesz ziom to wpadaj, z chęcią dam ci dziaba
Ale nie wrzucaj mnie z nimi do gara, nie wrzucaj mnie z nimi do gara
Nie wrzucaj mnie z nimi do gara, nie wrzucaj mnie z nimi do gara

Otwieram lodówkę i mówię ci ziomuś, wiem
Mam więcej w niej trupów niż w szafie ma Eminem
I jeśli chcą mi powiedzieć, że jestem co jem
To jestem świnia, baran, kaszalot, pfff
Twoje rymy to ser, moje rymy to hel
Tak się po nich rozchechłasz, że przerobię na dżem cię
Poleję tabasko, ubiję na krem i podam twoim znajomym na deser, goddamn
Moje menu zbyt ostre dla cipowatych piździeli
Zapraszam do knajpy dla wysublimowanej klienteli
Może to właśnie cię skusi, wersy surowe jak sushi
Dziupla jak w Białorusi, zaraz ktoś się zakrztusi
Essa, smacznego, to dla tych co chcieliby zjeść Winiego – Quebo
Za dużo tu mięsa, ta potrawa za tłusta
I nie mieszaj mnie z preclem, i tak nie przejdę przez usta

Cały hajs przejadam na drogich obiadach
Jak chcesz ziom to wpadaj, z chęcią dam ci dziaba
Ale nie wrzucaj mnie z nimi do gara, nie wrzucaj mnie z nimi do gara
Nie wrzucaj mnie z nimi do gara, nie wrzucaj mnie z nimi do gara

Kiedys od kuchni były zajebiste cyrki
Teraz od kuchni mój kuchcik ma czyste witki
A niuńki tłuste tyłki, jak belgijskie frytki
Biorę ziomków z ekipki, ziomków z ekipki
I jedziemy szamać
Umówmy się, nie, nie że chcę się z tobą umówić mała
Umówmy się, moja kobieta przy francuskim winku
Oblizuje słodkie wargi po chia puddingu

Jemy włoskie placki albo słuszny street food
Jak mam cheata to do syta, aż nam skręca jelita synku
A jak nie to wafle ryżowe i sam wiesz co
Rzadziej syryjczyka na obskurnym winklu
Jakbyś chciała na ostro to znam fajny kąt
Pięciogwiazdkowy hindus sieka jak Mace Windu

Bo przecież życie piękne jest, wystarczy tylko mieć co jeść, a wtedy smutki
prysną byle gdzie

No to jedziemy, kawał o tuńczyku
Przychodzi tuńczyk do restauracji i mówi do kucharza "Ty skurwysynu, zabiłeś
mi ojca" a kucharz na to "Przepraszam cię stary, to taka robota" a tuńczyk
mówi "Wyzywam cię na pojedynek szachowy, jak wygrasz będziesz mógł mnie usma
żyć, a jak przegrasz już nigdy nic nie przyrządzisz". No to zaczęli grać. Ja
k to przy szachach, emocje jak na rybach, jak wiadomo wszystkie tuńczyki uwi
elbiają grać w szachy więc kucharz dostał mata w kilku posunięciach. Wstał,
wyciągnął kosę, wbił ją tuńczykowi w bebechy aż po rękojeść, a tuńczyk krzyc
zy:
Ale nie wrzucaj mnie z nimi do gara, nie wrzucaj mnie z nimi do gara
Nie wrzucaj mnie z nimi do gara, nie wrzucaj mnie z nimi do gara